Cena egzemplarza 30 gr.



Rok I. || GDYNIA, dnia 8 grudnia 1929 r. || Nr. 5

Golgota kupiectwa i przemysłu gdyńskiego

„Panie, odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią."

Gdynia. Miasto portowe Rzeczypospolitej. Jakże potężnie brzmią te słowa w uszach każdego Polaka, ile dumy się w nich mieści — dumy z czynu, dokonanego zgodnym wysiłkiem społeczeństwa, które, po ciężkich zmaganiach z obcą nawałą, zdobyło się na czyn potężny, dający rękojmię całkowitego uniezależnienia się państwa od obcych, częstokroć wrogich nam czynników.

Powstaje port, powstaje miasto, które obecnie liczy już ponad 30 tysięcy mieszkańców, powstają przedsiębiorstwa wielkie i małe, drobny i średni handel, wreszcie rzemiosło — wszystko to, bez czego ani port, ani miasto obyć się nie może. Niektóre z pośród nich prosperują bardzo dobrze, inne miernie, jedne dorabiają się szybko znacznych kapitałów, drugie — ni stąd ni zowąd „robią plajtę" lub, w najlepszym wypadku, likwidują się, by powstać na innym, wdzięczniejszym od Gdyni terenie.

W głębi kraju utarło się zdanie, że Gdynia jest dla kupiectwa czemś w rodzaju polskiego Eldorado, rajem ziemskim, gdzie każdy kupiec prowadzi życie beztroskie, nie wiedząc o tem, co to protestowany weksel, nakaz płatniczy lub, Boże broń, egzekutor podatkowy czy też inny nie lepszy od niego komornik, a tymczasem są to niestety przyjemności, z któremi kupiectwo gdyńskie ma coraz więcej do czynienia.

Pragnąc zobrazować katastrofalne położenie kupiectwa gdyńskiego, musimy uderzyć w najwięcej obolałe miejsca, wymienić bolączki chroniczne, przeciw którym dotychczas nie znaleziono lekarstwa, choć, przy dobrej woli czynników miarodajnych, lekarstwo takie znaleźć byłoby nietrudno.

Trzy główne przyczyny stanowią niezłomną zaporę na drodze rozwoju kupiectwa gdyńskiego, a mianowicie — wybujałe apetyty kamieniczników, powodujące chroniczną drożyznę lokalów, faworyzowanie firm gdańskich przez osoby prywatne oraz, w pierwszej linji, przez instytucje rządowe i samorządowe i — przyciśnięta do granic możliwości śruba podatkowa, wyciskająca resztę soków żywotnych z młodego handlu, który i bez tego musi staczać ciężką walkę o byt.

Dla przykładu przytoczę parę obrazków, charakteryzujących panujące w Gdyni stosunki.

W większości budujących się obecnie gmachów rządowych instalację świetlną zakłada firma niemiecka, ogrodzenie żelazne firma niemiecko-gdańska, wyroby ceramiczne, używane do budowy, z wyjątkiem cegieł oczywiście, noszą napis „Made in Tschechoslovakia"... W wielu domach prywatnych, a być może i w rządowych, włączniki od światła elektrycznego opatrzone są napisami „Licht", kaloryfery i krany od wody w łazienkach — „Kalt" i „Warm", na dzwonkach przy drzwiach czytamy „Bitte drehen", na drzwiach wejściowych widzimy tabliczkę z napisem „Original D. K. S. — schliesst selbst". Łatwo zrozumieć, dlaczego nasz bilans handlowy kuleje, dlaczego przemysł nasz słabo się rozwija i dlaczego Niemcy nie śpieszą się z zawarciem traktatu handlowego z Polską Polska wydaje do Niemiec setki miljonów, pomimo to, że przemysł nasz jest w stanie zaspokoić rynek krajowy. W Gdyni — naszej Gdyni faworyzuje się firmy obce, skazując miejscowe kupiectwo polskie na zagładę i ośmieszając się wobec obcych napisami niemieckiemi, figurującemi niemal na każdym kroku. Może niezadługo tak dalece posuniemy się w tem niczem nieuzasadnionem bałwochwalstwie do Niemiec, że w lokalach publicznych rozlegną się dźwięki „Deutschland über Alles"? Doprawdy, tego jeszcze potrzeba do kompletu.

A teraz — inny obrazek, wzięty z przykrej rzeczywistości gdyńskiej. Stroskany kupiec biedzi się nad wynalezieniem źródła na pokrycie wydatków bieżących. W mózgu jego, jak groźne mane, tekel, fares, przewijają się naprzemian cyfry i pozycje, pozycje i cyfry. Rata podatku dochodowego, rata za lokal, wypłata pracowników, kasa chorych, inne świadczenia socjalne, rachunek za światło, weksle niewykupione przez klijentów, weksel własny za towar... Zwiesił posępnie głowę. Skąd ma brać pieniądze, jeśli klijenci biorą przeważnie na kredyt z tem, by później zwlekać z zapłatą, lub wcale nie płacić. W składzie ruch słaby. Klijenci płacą do kasy po dwadzieścia groszy... Wtem wchodzi jakiś pan. Kto wie, może z nim zrobi się jakiś większy interes?...

— Czem mogę panu służyć? pyta kupiec, zapominając na chwilę o swych troskach.

— Jestem egzekutor podatkowy, — brzmi groźna odpowiedź, — Pan dotychczas nie uregulował podatku obrotowego. —

Piorun uderzył. Do tylu dawnych kłopotów nieszczęście nadało nowy. Ale cóż zrobić, podatek zapłacić trzeba.

— Ileż się należy, — zapytuje kupiec bezdźwięcznym głosem.

— Trzy tysiące złotych? Zaco, za jaki obrót, — pyta zdumiony i przerażony kupiec.

Egzekutor uśmiecha się złośliwie.

— Za jaki obrót? Jak to pan może mówić, że nie ma pan obrotu, jeśli pan płaci za lokal dziesięć tysięcy złotych? —

Kupiec próbuje tłumaczyć, lecz nic to nie obchodzi urzędnika, któremu się zdaje, że jeśli Pytja urzędowa tak wywróżyła, to tak być musi. Najspokojniej kładzie areszt na towar i idzie dalej uszczęśliwiać społeczeństwo swą fałszywą wszechwiedzą.

Trudno, tu już nic nie pomoże, bierz skąd chcesz, ale płać, dokąd nie opuścisz raju gdyńskiego w autentycznym stroju Adama, wypędzonego przez bezlitosnego Archanioła.

Jak zawsze bywa, jedno zło płodzi drugie. Urząd Skarbowy, nie mogąc stwierdzić

wielkiego obrotu na podstawie rzeczywistego obrotu przedsiębiorstwa handlowego, dopatrzył się go... w czynszu dzierżawnym, równego któremu niema w Polsce całej. Ciekawe, czy jeśli pewnego pięknego poranku właściciel nieruchomości podnieść raczy czynsz dzierżawny o głupie sto procent, co kupiec będzie zmuszony akceptować, jeśli nie ma zamiaru zwijać przedsiębiorstwa, również Urząd Skarbowy podniesie podatek obrotowy o sto procent. Prawdopodobnie stałoby się tak, a nie inaczej i biedny kupiec zostałby z winy kamienicznika dwa razy pokrzywdzony.

Podczas gdy w Gdyni dzieją się rzeczy podobne, głośną jest poza Gdynią ustawa, mocą której przedsiębiorstwa gdyńskie są jakoby zwolnione od podatku obrotowego i opłat stemplowych. Zachodzi tu jednak malutka pomyłka. Wprawdzie jest taka ustawa, lecz brzmi ona cośkolwiek odmiennie. Przedewszystkiem więc przedsiębiorstwa gdyńskie nie są, lecz mogą być zwalniane od wspomnianych powyżej świadczeń na rzecz Skarbu Państwa, powtóre, mogą być zwalniane tylko takie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, które „przyczyniają się do rozwoju Gdyni“. Jeśli więc którykolwiek z kupców tutejszych chciałby korzystać z dobrodziejstw powyższej ustawy, musi wystosować odpowiedni wniosek do Urzędu Skarbowego, który decyduje, czy dane przedsiębiorstwo może z niej korzystać, czy też nie, czyli inaczej, o stanowisku przedsiębiorstwa w stosunku do rozwoju Gdyni decyduje... Urząd Skarbowy. W wyniku tego większe firmy, któreby płacić mogły, zostają zwolnione od tych ciężarów, mniejsze zaś, które liczyć się muszą z każdym niemal groszem, muszą płacić.

Mimowoli chciałoby się powiedzieć: „źle się bawicie — dla was to jest zabawka, a nam chodzi o życie“.

Ciężkie chmury zebrały się nad Gdynią — chmury, których rozpędzić nie zdoła żaden wiatr od morza. Zasłaniają one cały widnokrąg życia gospodarczego naszego miasta, grożąc lada chwila nieobliczalną w skutkach katastrofą. Zalew obcych, przeważnie niemieckich firm, wypompowujących z Gdyni miljony do swoich kieszeni, wynikający stąd głód kapitału, podatki, które kupiec polski płacić musi za siebie i swego konkurenta niemca, brak zrozumienia tam, gdzie ono być powinno — wszystko to kłębi się, burzy, ciska ostrzegawcze błyskawice. . Nie czekajmy, aż z chmur tych powstanie piorun straszliwy, który nasz kilkoletni dorobek polski w polskiej Gdyni obróci w bezkształtną kupę gruzów, nie czekajmy, aż cały handel polski w Gdyni przejdzie w obce ręce, bogate w judaszowe srebrniki, hojnie rozdawane ręką, która czyha na zagładę nie tylko Gdyni, lecz Polski całej.

Czas najwyższy, aby czynniki miarodajne zrozumiały wreszcie, że nad rozwojem Gdyni pracują nie tylko wielkie przedsiębiorstwa, lecz również i mniejsze i otoczyły swą opieką cały handel i przemysł gdyński bez wyróżnień i bez zatrzeżeń, byle tylko polski.

Manu.

Polsko-niem. konferencja gospodarcza
w Poznaniu

W końcu listopada odbyła się w Poznaniu konferencja przedstawicieli gospodarczych Polski i Niemiec. Ze strony niemieckiej przybyło prawie że 30 delegatów ze Śląska i Prus Wschodnich z prezydentem Izby Przem. Handlowej w Wrocławiu Dr. Grundem na czele. Ze stony polskiej wzięli udział w konferencji przedstawiciele władz i korporacyj gospodarczych z Pomorza i Poznańskiego. Obrady dotyczyły przyszłej wymiany gospodarczej między Polską a Niemcami, dalej spraw komunikacyjnych, celnych, pocztowych i t. d. W czasie konferencji wygłoszono szereg referatów, które omawiały wyżej powiedziane tematy. Konferencja była nieoficjalną i miała charakter tylko informacyjno-porozumiewawczy.

Ugoda górnicza w Anglji

Na odbytej konferencji delegatów związków górniczych przyjęto większością głosów propozycje rządowe. Jedynie delegaci z Yorkshire i Ferest of Dean głosowali przeciw ich przyjęciu.

Propozycje rządowe zawierają m. in. skrócenie czasu pracy w kopalniach angielskich do 7 i pół godzin, stworzenie narodowej taryfy zarobkowej w przemyśle węglowym oraz wprowadzenie regulacji wydobywania węgla i jego ceny, równoczesnem, systematycznem upaństwowieniem kopalń.

Kto ma płacić podatek wojskowy

Min. spraw wewnętrznych, mając na uwadze, że osoby zwolnione ze służby wojskowej w drodze rewizji lekarskiej i zaliczone do kategorji C, D lub E, jako zwolnione w związku przyczynowym ze służbą wojskową, nie podlegają podatkowi wojskowemu, wydało w porozumieniu z min. spraw wojskowych odpowiednie zarządzenie do wojewodów, aby takich osób nie wnoszono do wykazów osób, podlegających podatkowi wojskowemu.

Dotychczas wymienione osoby, niezależnie od tego, czy w drodze rewizji lekarskiej zostały one zwolnione ze służby wojskowej, czy też w inny sposób zwalniane, były pociągane do obowiązku płacenia podatku wojskowego.

Emigracja do Francji

Konwencja emigracyjna, istniejąca od roku 1919-go, zawarta pomiędzy rządami polskim i francuskim, jest dla nas niekorzystna. Doświadczenia lat dziesięciu wykazały liczne niedomagania, odbijające się na losie emigrantów polskich, którzy w tak wydatny sposób przyczynili się do odbudowy Francji. W kołach zainteresowanych polskich istnieje tendencja wymówienia tej konwencji i opracowania nowej, którąby usunęła niekorzystne dla nas warunki.

Rokowania polsko - gdańskie

W dniach 2 i 3 grudnia odbywały się w Gdańsku, między przedstawicielami rządu polskiego i senatu gdańskiego, rokawania w sprawie ujednostajnienia ustawodawstwa żywnościowego.

Rokowania te doprowadziły do tymczasowego uzgodnienia w najważniejszych punktach. Obie strony zgodziły się na to, że ustawodawstwo gdańskie musi być dostosowane do ustawodawstwa żywnościowego polskiego. Projekt konwencji w tej sprawie jest przygotowany. Konwencja zaprowadza daleko idące ułatwienia w obrocie towarami żywnościowemi.

W sprawie syndykatu eksportowego i premji eksportowej na zboże, rząd polski odmówił zatwierdzenia dotychczasowych rezultatów rokowań.

Wiadomości tygodnia w trzech wierszach.

— W Lublinie robotnicy dotkliwie pobili 2 posłów komunistycznych.

Na dworcu warszawskim okradziono wagon salonowy ministra komunikacji.

— Komandor Byrd przeleciał samolotem nad biegunem południowym.

— Na Białorusi sowieckiej doszło do pogromów żydowskich.

— Wojska francuskie w dalszym ciągu wycofują się z Nadrenji opuszczając Akwizgran i Koblencję.

— „Ustawę wolnościową Hugenberga parlament niemiecki odrzucił 307 przeciw 78 głosami.

— W Tobolsku (Sowiety) wyleciała w powietrze fabryka prochu.

— W Warszawie odbył się walny zjazd Związku Oficerów Rezerwy.

— Pokojowa nagroda Nobla za lata 1928 i 1929 nie przyznana została nikomu.

— Kongres pracowników umysłowych odbędzie się 8 grudnia w Warszawie.

— Między mniejszościami zamieszkałemi w Polsce, nastąpiło porozumienie.

— „Arcybiskup“ Kowalski, wódz marjawitów, skazany został na 4 lata więzienia.

— Donoszą z Warszawy, że Marsz. Piłsudski przemawiać ma dla filmu dźwiękowego,

— Policja w Chełmie ujęła niebezpiecznego komunistę Nowaka.

— Poseł niemiecki Rauscher powrócił do Warszawy, temsamem podjęte zostały dalsze rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki.

— Wśród nacjonalistów niemieckich Hugenbergowców nastąpił rozłam.

— Z Szanghaju donoszą o buntach i rewoltach, jakie wynikły w wojsku chińskiem.

— Sytuacja w Austrji jest nadal naprężona. Walka w prasie i na terenie parlamentarnym zaostrza się z każdym dniem. Obawiają się nowej wojny domowej.

— Wojna rosyjsko-chińska zakończyła się narazie podpisaniem umowy kompromisowej.

Biadania Gdańska na temat Gdyni i polityki morsk.

Wolna Polska zapewniła Gdańskowi rozwój, nienotowany dotychczas w jego historji. Jest to fakt niezaprzeczalny, z którym pogodzić się winien każdy zdrowo myślący człowiek. Najlepszy rok przedwojenny dawał Gdańskowi zaledwo dwa miljony ton obrotu towarowego, podczas gdy w roku ubiegłym przeładowano w Gdańsku osiem i pół miljona ton ładunków. Zdawałoby się, że wobec tak wspaniałego postępu, gdańszczanie nie będą mieli powodów do niezadowolenia, lecz niestety, sprawy się mają wręcz przeciwnie.

Są ludzie, dla których postępy gospodarcze Gdańska nie posiadają żadnego znaczenia. Podobny punkt widzenia podziela między innymi poważny odłam prasy gdańskiej oraz korespondenci gdańscy fachowych czasopism niemieckich. Panowie ci widzą krzywdę dla Gdańska w każdej tonie ładunku przeładowanego w Gdyni, w każdej, choćby najmniejszej zdobyczy porty Gdyńskiego. Niemieckie przedsiębiorstwa żeglugowe pertraktują z Rządem Polskim w sprawie założenia linji pasażerskiej Gdynia — Hamburg. Gdańsk bije na alarm, widząc w tem uszczuplenie swych praw. Zaledwo rozpoczęły się rozmowy na temat budowy elewatora zbożowego w Gdyni, gdy w Gdańsku polały się łzy.

— Jakto, Polska ośmiela się wysyłać zboże przez Gdynię? Przecież Gdańsk, który jedynie posiada monopol na cały handel polski, ucierpi na tem. — I tak bez końca. Czy ma powstać jakaś nowa linja okrętowa z Gdyni do portów obcych pod banderą polską, czy załadowano w Gdyni ładunek cukru, soli czy drzewa, czy sprowadzono do Gdyni dok pływający — Gdańsk narzeka bez końca, we wszystkiem dopatrując się uszczuplania swych praw, charakteryzując każde najdrobniejsze nawet wydarzenie w porcie Gdyńskim, jako . , . „Die ständige Arbeit Polens gegen den Danziger Handel“!

Pomimo to, że port Gdański rozwija się w dalszym ciągu i że rozwój jego jest zależny jedynie od Polski, Gdańsk spogląda zazdrosnem okiem na pohliski port polski Gdynię, zazdroszcząc jej tego, co się jej słusznie należy. Czy niezadowoleni z Gdyni gdańszczanie uważają, że za czasów niemieckich mieli lepiej? Jeśli tak, niech przyznają się do tego otwarcie, a nie wątpimy, że Rząd Polski znajdzie sposób, by przywrócić Gdańskowi dawną jego świetność gospodarczą.—

Postępowanie Gdańszczan, wiecznie niezadowolonych, wiecznie skomlących i zawzięcie szkalujących Polskę, dzięki której porastają w piórka, przypomina nam metody chciwego zwierzęcia, które, pomimo że ma wszystkiego pod dostatkiem, nigdy nie będzie zadowolone, chcąc mieć jeszcze więcej. Biedni gdańszczanie chcieliby otrzymać od Polski monopol na cały jej handel zamorski, tuczyć się jej kosztem w jeszcze większym jak dotychczas stopniu a wzamian za to utrzymywać rozmaite bojówki antypolskie, uchwalać przeciw Polakom prawa wyjątkowe, tolerować wystąpienia antypolskie półgłówków nacjonalistycznych, zwoływać do Gdańska rozmaite kongresy niemieckie, których zadanie polega na tem, aby móc bezkarnie zbliska nawymyślać Polsce.

Trudno byłoby wymagać od Gdańska wdzięczności dla Polski, lecz nikt chyba nie zaprzeczy, że cośkolwiek rozsądku wymagać mamy prawo, a tymczasem każdy krok Gdańska w stosuuku do Polski napiętnowany jest jakąś chorobliwą manją prześladowczą, kolidującą ze zdrowym rozsądkiem i przejawami życia gospodarczego.

Mamy nadzieję, że nadejdzie jednak czas, kiedy z oczu gdańszczan spadnie bielmo niczem nieuzasadnionej nienawiści do Polski i że wreszcie, w zrozumieniu własnych interesów, gdańszczanie przystąpią do uczciwej współpracy z Polską, zrywając z dotychczasowym systemem bezpodstawnych narzekań i szykan.

X.

Katastrofa hydroplanu w Pucku

W czwartek po poł, o godz. 4-tej uległ katastrofie hydroplan Dyonu Lotnictwa Morskiego, na którym startowali z Gdyni w celu lotu do Pucka oficerowia por. Kazimierz Szałewicz i podpor. Zygmunt Kawęcki. W okolicy Pucka lotnicy trafili na gęstą mgłę, która wieczoru tego pokrywała całą zatokę gdyńską. Wskutek tego lotnicy nie dostrzegli znaków świetlanych i rakiet, puszczonych z lotniska w Pucku i obniżywszy lot tuż nad poziom morza uderzyli aparatem o taflę wody. Uderzenie to było tak silne, że hydroplan uległ zniszczeniu, ppor. Kawęcki został zabity a por. Szalewicz ciężko raniony. Ciężko rannego por. Sz. przewieziono do Pucka, zwłoki tragicznie zmarłego śp. ppor. Kawęckiego udało się wkrótce odnaleść w morzu. Wypadek wywarł na całem wybrzeżu, szczególnie w Gdyni i w Pucku wrażenie przygnębiające.

Komisja międzyministerjalna

W czasie ostatnich obrad Międzyministerjalnej komisji dla spraw rozwoju wybrzeża, odbytych pod przewodnictwem nacz. wydz. mim. Prz. i H. Łęgowskiego w Urzędzie morskim w Gdyni, omawiano sprawę budowy drogi od wsi do osiedla Jastarnia, sprawę budowy nowoczesnych kąpieli na Helu przez towarzystwo „Jurata“, sprawę ulepszeń komunikacji Helu i wogóle wybrzeża z krajem. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele ministerstw Robót Publ., Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Rolnictwa oraz pp. Komd. Unrug, starosta Lipski, dyr. Rummel, dyr. Szczerbiński.

Polskie arterje wodne

Ukazało się sprawozdanie komitetu inżynierów-specjalistów, powołanych przez Ligę Narodów w osobach: amerykanina J. Case, b. dyrektora robót publicznych na wyspach Filipińskich, G. P. Nijhoffa, holendra, b. inżyniera holenderskiej służby dróg i mostów, oraz H. Watier‘a dyrektora dróg wodnych i portów morskich we Francji, którzy badali w Polsce w ciągu 5 miesięcy projekt budowy drogi wodnej, łączącej Górny Śląsk z morzem Bałtyckiem, z odnogami na wschód i zachód. Złożyli oni rządowi polskiemu szczegółowy referat, który niedawno ukazał się w tłomaczeniu polskiem nakładem ministerstwa robót publicznych.

Referat specjalistów Ligi Narodów zawiera wniosek, że podstawą polskiej sieci wodnej powinny być dwie aterje, ułożone w kształcie krzyża. Jedna z nich ma prowadzić z południa na północ i jest przeznaczona dla ruchu wywozowego na Bałtyk, a druga kieruje się z zachodu na wschód i ma służyć dla ruchu wywozowego do ZSSR. Arterja N-S powinna być utworzona przez całkowitą regulację koryta Wisły od Zagłębia węglowego do ujścia rzeki, a arterja O. W. przejdzie przez Noteć, kanał bydgoski, Brdę, Wisłę (od Torunia do Modlina) Bug—Narew, Bug Mucawiec, kanał królewski i Prypeć. Przy opracowaniu arterji na morze Bałtyckie, poddając szczegółowej analizie porty morskie Rzplitej: Gdynię Gdańsk i Tczew,

Opierając się na wielkich kosztach regulacji rzek, nie mówiąc już o budowie kanałów, przyszli rzeczoznawcy do wniosku, że w ciągu conajmniej 10 lat jedynemi arterjami, łączącemi porty polskie z resztą połaci kraju będą koleje żelazne. Zasadniczem zagadnieniem rozwoju portów polskich musi być najintensywniejszy rozwój naszych linji kolejowych, łączących te porty z wewnętrzem kraju.

Naturalnie położenie portu w Gdyni jest, ich zdaniem, wyjątkowo korzystne. Zachodzi konieczność wystawienia najbardziej ulepszonych urządzeń przeładunkowych na nadbrzeżach, co mogłoby prowadzić do przeładunku 3 tysięcy ton węgla rocznie na 1 metr bieżący nabrzeża. Natomiast, zdaniem ich, warunki miejscowe, a głównie górzysta okolica Gdyni, czynią próby połączenia Gdyni z Wisłą, za pomocą kanału, zupełnie nierealnemi

Gdańsk upośledzony przed wojną przez politykę ekonomiczną pruską, ma nad Gdynią jedną wielką przewagę, a mianowicie, naturalną drogę wodną, łączącą go z poszczególnemi dzielnicami Polski. Gdańsk i Gdynia stanowią jeden zespół portowy, którego części uzupełniają się wzajemnie. Rosnący polski ruch towarowy oddzieli oba porty.

Czy Polska posiada sentyment dla marynarza

Chodzi o stwierdzenie bolesnej rzeczywistości, że w Polsce dotąd jeszcze nie tylko nie zdobyto się na zaszczepienie w sercach jakiegos głębszego sentymentu dla marynarki, ale nawet absolutnie nie pamięta się o istnieniu takiej. Cóż, nie mamy w Polsce Ministerstwa Marynarki, które przez same już istnienie, nadawałoby rozgłosu morskim sprawom. Nie używa się u nas zwrotu: „Armja i Flota“, zwrotu podkreślającego posiadanie przez Polskę armji lądowej i armji morskiej. Marynarka Wojenna wciśnięta jest w ramy Ministerstwa Spraw Wojskowych, mało komu jest znana, a przez ludzi niezorjentowanych przyrównana jest co najwyżej do jakiegoś pomocniczego rodzaju broni.

Szerszy ogół mało wie o marynarce, jednostki tylko interesują się żywiej sprawami morskiemi, a z tych znów nieliczni tylko przejawiają czynami swoje zrozumienie potrzeby siły zbrojnej na morzu.

Większość „interesujących się“ ogranicza się do zwiedzania okrętów i portu wojennego podczas letnich wywczasów nad morzem.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, Gwiazdka. Niebawem zaczną się już tworzyć różne komitety, będą zwoływane zebrania różnych dobroczynnych pań i panów. Będą radzili na temat urządzenia gwiazdki dla żołnierzy. Jest to sympatyczne i wzruszające.

Zjawią się w pismach odezwy, artykuły, wezwania do składania datków i prezentów, które mają być wysłane żołnierzom, obrońcom granic Ojczyzny. Będą w tych odezwach pięknie wystylizowane zwroty, mówiące o tem jak to żołnierz Pogranicznego Korpusu stoi na straży Rzeczypospolitej, jak wsparty na chłodnej lufie karabinu trwa na wschodniej rubieży swego kraju i śród szalejącej śnieżnej zawiei duma z utęsknieniem w noc Wigilijną o swoim domu rodzinnym o gwiazdce.

Dziesięć lat obchodzimy w wolnej, niepodległej Polsce, Święta Bożego Narodzenia, dziesięć lat obchodzimy Święta Wielkanocy, dziesięć lat pisujemy i czytujemy takie odezwy. Lecz nigdy nie wspomniał nikt o marynarzu. O marynarzu-żołnierzu, który strzeże morskiej granicy Państwa. Sentyment dla marynarza jest czemś, nieznanem w Polsce.

Ci wszyscy, co podczas swych letnich wycieczek podziwiają piękno i wymuskaną czystość wojennych okrętów, ci co się zachwycają sprawnością służby marynarza, ci co przychodzą do portu, aby zwiedzać okręty i „zapoznać się“ z morzem i z polską flotą, — znają marynarkę, jako coś, co lśni wypucowanym mosiądzem w blasku słonecznych promieni ciepłego letniego dnia.

Nikt natomiast w zimie nie zwiedza tych samych, lecz chłodnych, obrośniętych grubą lodową skorupą okrętów. Nikt się nawet nie domyśla, że na śliskim, chybocącym się pokładzie chucha w zamarznięte dłonie ten sam marynarz, na którym w lecie zatrzymywały się z sezonowem rozrzewnieniem, oczy egzaltowanych eleganckich pań i badawczy wzrok „zaznajamiających się“ z marynarką panów.

Wycieczkowicze — sezonowi zwolennicy morza, wstyd!

Po wieki wieczne nieuleczalni, arcykontynentalni panowie polacy, wstyd!

Konferencja turystyczna

W ostatnim czasie odbyła się w Warszawie ogólnopolska konferencja towarzystw turystycznych oraz biur podróży. Tematem obrad między innemi była sprawa ustosunkowania się Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki. Po dłuższej na ten temat dyskusji zebrane związki turystyczne postanowiły: wziąć jaknajwiększy udział w Wystawie w charakterze wystawcy, zająć się akwizycją oraz przez swe organa rozwinąć jaknajwiększą na rzecz M. W. K. T. propagandę tak wśród swoich, jak i obcych.

Na marginesie.

ODZNACZENIA i ORDERY

Deszcz orderów; — spada kilka razy w roku najczęściej, jak wiadomo, z okazji świąt narodowych. A i teraz znowu spadł, a jakże, i to bardzo, bardzo nawet obficie. Znalazł się order na piersi pana radcy, naczelnika, dyrektora,— barwna wstążeczka zdobi butonierkę jego marynarki. Nosi go z dumą, zadowolony z siebie samego, znać musiał się komuś zasłużyć, jeśli dano mu order. Ten w czasie powstań narodowych herbatę nosił żołnierzykom, tamten znowu około organizacji straży obywatelskiej się zasłużył, a jeszcze inny wojsko w żywność zaopatrywał, — a że przy czynnościach tych w pióra nieco porósł — ta, cóż z tego? Sprawa na tem nie ucierpiała, a żołnierzyki mieli co zjeść. Powiedźcie, czy nie zasłużył się pan dyrektor? Kto neguje? Na szablę oponentów! —

Spotkałem dzisiaj tego bezimiennego, szarego żołnierzyka, któremu pan radca w czasie powstania narodowego herbatę nosił poczytując sobie tę czynność za święty obowiązek obywatelski. Oj, były to czasy! Żołnierzyk nasz, ten szary, bezimienny, bił się, krwawił, i znowu bił, bo, no bo koniecznie chciał być jednym z tych, co to granice Polski krwią serdeczną znaczyli. A później zamienił szary mundur żołnierski na niebieski, policyjny i w twardym, codziennym wysiłku zaczął budować Polskę stojąc na straży mienia i bezpieczeństwa obywateli. Spotkałem go dzisiaj, — daremnie oczy moje szukały orderu na niebieskim mundurze. Dlaczego ich nie nosi z dumą, w świadomości rzetelnie zdobytej zasługi, dobrze spełnionego obowiązku? Powiedz, żołnierzyku, dlaczego? A może nie otrzymałeś jeszcze odznaczenia, nie masz czem ozdobić twej piersi? Nic to, nie martw się tem, szary, bezimienny żołnierzyku, — nie masz orderu, — uznanie rodaków niech Ci będzie największem odznaczeniem za wierną dla Polski służbę.

Nemo.

BOLESŁAW ŚLASKI.

PÓŁWYSEP HELSKI

Trudnili się oni rybołóstwem, w którem wedle sag skandynawskich celowali wszyscy lechici, a potrosze i „zbojem“ morskim, który zresztą nie był wówczas niczem hańbiącem... A że władcy kraju gorliwie ściągali niemieckich osadników, którzy byli zarazem wyznawcami nowej wiary, więc i naHelu zjawili się przybysze z Zachodu. I oto odbył się tu jeden z tych dramatów słowiańskich, o których nie piszą kronikarze: lud rodzimy znika z powierzchni, jak gdyby nigdy nie istniał, a miejsce jego zajmuje szczep obcy...

W każdym razie w XIV stuleciu, od którego rozpoczyna się ściśle historyczna epoka Helu, znajdujemy na wyspie już ludność niemiecką tego samego szczepu.

N i e z a m i e s z k u j e ona coprawda całego terytorjum, tylko południową kończynę z osadą tejże nazwy, ale o pozostałym obszarze nie mamy zgoła wiadomości, i przypuszczać należy, że nie był nawet stale zaludniony a służył conajwyżej do budowy czasowych schronin rybackich w porze połowów. To też w niniejszym szkicu osobno będziemy mówili o starodawnej osadzie Helu z przyległościami i osobno o pozostałym obszarze kępy.

Owa starodawna osada położona była o ćwierć mili na zachód od dzisiejszego Helu i już w XIV stuleciu miała niemałe znaczenie, jako punkt nadmorski. Już wówczas istniał tam kościół katolicki ku czci N. M. Panny, jak również czynne było bractwo Św. Katarzyny, które miało za zadanie grzebań zwłoki rozbitków, przez falę na strąd wyrzucane. Osada stopniowo się rozwija i uzyskuje od Zakonu Krzyżackiego przywilej miejski, datowany d. 17. VIII. 1378 r. z Malborga. Przywilej ten, który nadał Helowi prawo lubeckie, zasługuje na bliższą uwagę, gdyż nabieramy zeń pojęcia o rozroście i zamożności miasta. mieszkańcy byli wówczas też rybakami, ale wykonywany przez nich proceder miał charaktar bardziej imponujący. Przywilej bowiem wspomina nie tylko o wielkich niewodach (Strandgarn) na śledzie, ale i o budowanych na urząd „łodziach morświnich“ (Meerschwein-boot), używanych na morświnie czyli delfiny, które bywały ongi częstszymi gośćmi na wodach naszego Bałtyku. Ludność trudniła się nadto uprawą roli, tudzież chowem bydła, gdyż posiadała znaczny, bo 28-morgowy obszar łąk („pażenci“, jak mówi nasz lud helski). Potrosze więc pielęgnowanie roli i dobytku, głównie jednak rybaczka, wóz kamorzem towarów, łów ptactwa wodnego, zwłaszcza mew, czyrek, kaczek i kiełpi, wreszcie grabież przypławku, t. j. powalonych na piasek statków i ich zawartości, co w ówczesnem pojęciu ludów nadmorskich było godziwym sposobem nabycia własności.

(C. d. n)

Działy międzynarodowej wystawy komunikacyjnej

Międzynarodowa wystawa komunikacyjna i turystyczna posiadać będzie następujące działy:

A. Sekcja komunikacji ogólnej. Dział pierwszy (koleje normalne i wąskotorowe): lokomotywy, wagony, chłodnictwo transportowe, sygnalizacja kolejowa, urządzenia dworcowe, budowa kolei, akcesorja i przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw kolejowych i ubezpieczeń oraz tow. transportowych. — Dział drugi (komunikacja miejska i podmiejska): tramwaje i elektrobusy, budowa linij tramwajowych, kolejki podziemne, kolejki zębate, przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw tramwajowych i kolejek podziemnych. — Dział trzeci (samoloty, aksesorja lotnicze i aparaty precyzyjne, budowa portów lotniczych, propaganda towarzystw lotniczych. — Dział czwarty (żegluga morska i rzeczna): stocznie, budowa portów i urządzenia portowe, propaganda portów, budowa kanałów i śluz, przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw okrętowych. — Dział piąty (powozy, wozy i wózki). — Dział szósty (drogi i mosty): budowa dróg i ulic, budowa mostów, przemysł pomocniczy. — Dział siódmy (aparaty odbiorcze, aparaty nadawcze, telewizja, przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw radjowych. — Dział ósmy (urządzenia transportowe: przenośniki przemysłowe, dźwigi.

B. Sekcja trakcji spalinowej. Dział pierwszy — autobusy. Dział drugi — samochody ciężarowe. Dział trzeci — samochody specjalne: sanitarne, do czyszczenia i polewania ulic, pożarnicze, handlowe i reklamowe, wojskowe, kuchnie polowe, czołgi. Dział czwarty — samochody osobowe. Dział piąty — traktory. Dział szósty — cyklonetki. Dział siódmy — motocykle. Dział ósmy — rowery. Dział dziewiąty — karoserje. Dział dziesiąty — opony. Dział jedenasty — części składowe i zapasowe. Dział dwunasty — materjały i półfabrykaty. Dział trzynasty — akcesorja.

C. Sekcja turystyki. Sekcja ta, podzielona na osiem działów, zawierać będzie: propagandę indywidualnych miejscowości, przedsiębiorstw transportowo-turystycznych, biur podróży; wydawnictwa poświęcone komunikacji i podróży, film podróżniczy i fotografję, kartografję, sport i artykuły sportowe, oraz przybory podróżnicze.

Nazwy miesięcy w dawnej Polsce

Nie wiemy zgoła, gdzie i kiedy u nas zastąpiono łacińskie nazwy miesięcy polskiemi. To tylko pewna, że kalendarze z początku w. XVI., obok łacińskich podają i polskie, z małą różnicą takie same, jakich dzisiaj używamy.

Zabytki rękopiśmienne z imionami miesięcy sięgają nie dalej jak wieku XIV.; są w nich niektóre nazwy odmienne od zwykłych, albo też na innė miesiące przeniesione; niektóre przechowały się w gwarach. Oprócz tego w tychże gwarach wytworzyło się kilkanaście odrębnych nazwisk miesięcy. Wszystkie, tak staropolskie, jak gwarowe, podajemy w spisie poniższym:

1. Styczeń: staropol. Tyczeń, nazywany także Lutym (w. XIV.). — Gwarowy: Godnik (Podhale).
2. Luty: staropo. Strąpacz czyli Strzepiący, ścinający szronem (w. XIV.). Styczeń (w. XV.). — Gwarowy: Gromiecznik (Podhale, Kaszuby). Mięsopustnik (Podhale).
3. Marzec bez zmian.
4. Kwiecień: staropol. Łżykwiat albo Kwiecień (w. XIV.). Gwarowy: Łudzikwiat lub Łżekwiat (Kaszuby).
5. Maj.— Gwarowy: Mały maj (Zakopane).
6. Czerwiec: staropol. Ugornik albo Zok (w. XIV). Czyrwień (w. XV.) Lipiec (w. XVI.). — Gwarowy: Wielki maj (Zakopane).
7. Lipiec: staropol. Lipień (w. XV). Czyrwiec (w. XVI.). — Gwarowy: Swiętojański (Zakopane), Lipnik (Jaworze na Śląsku).
8. Sierdień: staropol. Sirpień albo Czyrwień (w. XIV.). Sirpień albo Stojaczka (w. XV.). — Gwarowy: Jakóbski (Podhale).
9. Wrzesień: staropol. Stojęczeń (Stoyatschen w XIV do XV.). Październik albo Wrze-sień (w. XV.). Jesiennik (w. XVI.). Pajęcznik (w. XV.). — Gwarowy: Michalski (Podhale). Świetomichalski (Kaszuby). Bartłomiejskie (Podhale). Maik (wieś Okrzesińce).
10. Październik: staropol. Winnik (w. XVI.). Listopad (w. XIV. do XV.). Wrzesień (w. XV.). — Gwarowy: Michalskie (Zakopane). Pościernik, Kosień (Dobrzyńskie).
11. Listopad: staropolski Grudzień (w. XIV. Październik (w. XIV.—XV.). Wrzesień (w. XV.). — Gwarowy: Sześćświętnik (Żywieszczyzna). Listopadnik (Słownik Mrągowjusa).
12. Grudzień: staropol. Proschyen (w. XIV.). — Gwarowy: Gódnik (Kaszuby). Jadwent albo Jandwient (Podhale). Jadwientowy (Zakopane)

W powieściach gminnych miesiące występują rozmaicie; w jednych widać dążenie do wyjaśnienia krótkości lutego przez kłótnię albo przez pożyczkę dnia; w innych znowu, niepospolicie pięknych, miesiące ukazują się uosobnione w postaci starców i wyświadczają dobrodziejstwo dziewczętom, które umieją uszanować sędziwość.

Wyraz miesiąc jako nazwa księżyca, był używany dawniej przez cały naród zarówno. Od XVIII. zaś wieku jest nazwą zachowywaną głównie przez lud, gdyż w języku książkowym i warstw wyższych zyskał sobie monopol księżyc. Tu nadmienić potrzeba, że wyraz miesiac ma związek językowy z mierzeniem czasu, a księżyc z wyrazem ksiądz, który w mowie polskiej z doby Piastów znaczył to, co dziś monarcha, książę panujący. Takim monarchą czyli księdzem na niebie było słońce, a księżycem — miesiąc.

Podania kaszubskie.

„Bożastopka“ w ziemi puckiej

Tak zowią wielki głaz narzutowy pod Świecinem, na którym można wyraźnie dostrzec odcisk stopy o pięciu palcach. Tradycja ludowa powiada, że Chrystus stał na tym głazie i pozostawił na nim odcisk jednej swej stopy. Ale o powstaniu tej nazwy istnieje inna jeszcze wersja. Oto tamtejszy lud polski trzymał się pono uporczywie wiary pogańskiej i nie dawał się nawrócić. Wówczas Pan Bóg zesłał Anioła, który, wstąpiwszy na ów „kam“ począł im głosić „dobre orędzie“. Lud wszakże pozostawał nieporuszony, a wtedy anioł tupnął w zapale nogą, przyczem zaraz wraził się w głaz ślad jego stopy. Dopiero potem lud uwierzył i przyjął chrzest.

Nie od rzeczy będzie dodać, że owa „Boża stopka“ sięga niewątpliwie czasów pogańskich, występuje bowiem, jako znak graniczny, w przywileju nadawczym księcia Mściwoja z 1281 roku. Przywilej ten określał granice darowanej monasterowi Żarnowieckiemu wsi Świecina, przyczem, jako wyznaczonego do pomiaru granic, wymienia kasztelana puckiego Ścibora.

O dawnym zamku w Kartuzach

Potężny władca Pomorza, ks. Świętopełk, miał piękną córę, którą mu porwali rycerze i uwieźli na zamek Kartuzki. Pragnąc ją oswobodzić, książe ruszył na czele licznego wojska i począł zamku zdobywać. Ale oblężenie przez długi czas pozostawało bezowocne, wobec czego książe prosił zakonników z monasteru kartuzkiego, aby ci pomodlili się na jego intencję. Przez trzy dni i trzy noce mnisi trwali na modlitwie, aż tu na trzeci dzień powstała wielka burza, podczas której przeleciały dwa łabędzie i pofrunęły ku księżniczce, która stała na ozrębiu zamku, aby ją zabrać ze sobą. Księżniczka oplotła ramionami szyje łabędzi i, zdawszy się wraz nimi na łaskę szalejących wichrów, uniesiona została w bezpieczne miejsce blisko obozu ojca. W tym samym czasie poza nią rozsrożyła się nawałnica z piorunami, która całkowicie zburzyła zamek, nie pozostawiając zeń ani szczętu. Zachowała się tylko „góra zamkowa“, jako jedyny ślad po owym grodzie.

Całe powyższe podanie, świadczące o bujnej wyobraźni ludu, przywiązane jest do wyżyny, zwanej w tamtych stronach „zamkowiskiem“, a wznoszącej się przy drodze do Bytowa. Niektórzy przytem. zmieniając tekst końcowy, zapewniają, że żyjący do dziś dnia starzy ludzie widzieli jeszcze potężne fundamenty dawnych budowli zamkowych wraz ze sklepionymi podziemnymi lochami.

KRONIKA TYGODNIOWA

GRUDNIA

8

Adw. N. P.

Kronika filmowa

Kino „Morskie Oko“

wyświetla w niedzielę obraz pt. „Nocna Taksówka“ z Harry Peelem. W poniedziałek premjera arcyfilmu „Grzechy Ojców“ z Emilem Janingsem.

Kino „Torpeda“

na Oksywiu występuje w niedzielę z premjerą wspaniałego obrazu z życia rosyjskiego pt. „Wołga Wołga“.

Poczta do Ameryki.

Najbliższe statki, zabierające przesyłkł pocztowe do Stanów Zj. Ameryki Północnej odchodzą z Gdańska w dniach 5,9,13,14,15,19,19,22,26 i 31 grudnia.

Liczba bezrobotnych.

Według danych urzędowych posiada Gdynia 1416 bezrobotnych zarejestrowanych. W ostatnim czasie w konsekwencji uruchomienia szeregu robót cyfry bezrobotnych nieco spadły. Natomiast dochodzą nas wiadomości, że niektóre firmy noszą się z zamiarem redukcji personelu administracyjnego, przez co zwiększą się cyfry bezrob. pracow. umysłowych.

Numeracja domów.

W magistracie rozważany jest projekt zaopatrzenia domów i placów przy ulicach położonych w numery porządkowe. Jest to nowość dla Gdyni ze wszechmiar pożądana. W obecnych warunkach bowiem trudno jest określić bliższy adres mieszkańców miasta, co również utrudnia administrację we wszelkich jej dziedzinach. Oby projekt ten corychlej został urzeczywistniony.

Z miejscowego „Sokoła“.

W ub. niedzielę odbyła się w sali Hotelu Wojewskiego wieczornica listopadowa Sokoła przy licznym udziale członków i gości. Słowo wstępne wypowiedział p. Dr. Skowroński, poczem p. George wygłosił odczyt „O roku 1830“. Wieczornicę uświetnił chór „Dzwon Bałtycki“ swemi kilkakrotnemi występami. Ógólny aplaus zdobył p. Jankiewicz deklamacją p. t. „Rok 1812“. W końcu otrzymali nagrody zawodnicy w zawodach kościuszkowskich w Wejherowie Mozelewski, Nelke i Kleba.

Zebranie miesięczne „Sokoła“ odbyło się w ubiegły czwartek również w sali Wojewskiego.

„Ptasznik z Tyrolu“.

W ub. czwartek wystąpił zespół teatru grudziądzkiego w sali „Czarodziejki“ z „Ptasznikiem z Tyrolu“. Publiczność dopisała.

Dodatkowe zebrania kontrolne

dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia (Kat. A, C i D) roczników 1904 i 1889, szeregowych rezerwy (Kat. A) rocznika 1902, którzy nie odbyli ćwiczenia w rezerwie w roku 1927 względnie 1928 roku lub 1929 roku oraz szeregowych pospolitego ruszenia (Kat. C i D), urodzonych w roku 1902, zamieszkałych na terenie Gdyni, odbędą się dn. 19. 12. 1929 roku o godz. 9-ej w lokalu Powiatowej Komendy uzupełnień w Kościerzynie.

Powołani do zebrań kontrolnych mają stawić się punktualnie o godzinie, w dniu i lokalu wyżej podanym, gdyż ci, którzy się nie stawią, będą przymusowo pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych).

Powołani mają się stawić na własny koszt i nie mogą sobie rościć pretensji do skarbu państwa tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniechania pracy lub też z powodu poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym skutkiem stawienia się do zebrania kontrolnego.

Honorowa odznaka Frontu Pomorsk.

Zatwierdzona rozkazem M. S. Wojsk. Nr. 39/25, poz. 382, przysługuje tym osobom, oddziałom i instytuc., które brały czynny udział w objęciu Pomorza przez Wojska Polskie i w czasie przygotowawczym w roku 1918/19 do dnia 25 marca 1920 r. włącznie. Wydawanie odznaki przedłużono do dnia 10 lutego 1930 r. ze względu na 10-lecie objęcia Pomorza Po tym terminie wydawanie odznak zostaje zamknięte.

Wszelkie wnioski i pisma o wyjaśnienia należy adresować: Komisja Odznaki Honorowej Frontu Pomorskiego — Warszawa, ul. Piękna 44, m. 20. Do listów z zapytaniami o wyjaśnienie należy dołączyć znaczek za 25 gr. Listy bez znaczka pozostaną bez odpowiedzi. Cena odznaki zł. 6 wraz z legitymacją. Przesyłka polecona zł. 1. Przesyłka polecona za zaliczeniem zł. 1.70.

„Globtrotterzy“.

Niema poprostu dnia, aby do Gdyni nie przybył jakiś „obieżyświat“ pieszy, na rowerze, czy też nawet o kulach (i taki wypadek już był.) Tacy panowie chodzą po kawiarniach, restauracjach i zbierają datki dobrowolne. Dochody ich muszą być wcale dobre, świadczyć o tem zdaje się fakt, że „obieżyświat“, niejaki Pertkiewicz, ubierający się w mundur niewiadomej formacji i noszący się jako oficer, kręci się po Gdyni i wybrzeźu już kilka miesięcy mimo, że w trzech latach zamierza obejść świat Tego rodzaju rzeczami winna zająć się policja i stwierdzić, czy pan ten wogóle się wybiera w podróż naokoło świata, czy jest jak twierdzi kapralem i czy ma prawo noszenia wszystkich tych orderów, które pozawieszał na swym mundurze.

FELJETON TYGODNIOWY

Sztuka rozkopywania ulic

Skaranie boskie z temi ulicami! Człowiek ni życia ni mienia nie jest pewien.

Idziesz np. zupełnie spokojnie taką ulicą, na której przez cały rok był piasek, a w grudniu jest także — piasek, i nic złego nie przypuszczając wdepnęłeś w maleńki rów o dwumetrowej głębokości. Rezultat: połamane żebra i — te ostatnie 2 złote, któreś uchował na kawę w „Grandce“ wyleciały z kieszeni i przepadły.

Gewałt; To jest rozbój na publicznej drodze;

A ci kopią i kopią jakby jaką złotodajną żyłę odkopać chcieli (oj oj przydałaby się Gdyni!) I to jak kopią! Przychodzą jedni, ryją dziury, ryją, ryją i przestają. Potem ta cała historja, tak na paradę, sobie stoi. Potem się namyślają, jakieś rury kładą i zasypują I jest spokój na parę dni. Potem znowu przychodzą inni, rozwalają bruk, o ile stary był, i znowu się namyślają, znowu jakieś inne rury, zasypują i spokój.

Potem się czeka na kredyty. A gdy nie przychodzą, to — buduje się na kredyt. A więc wyrównuje się, kamieniem posypuje, jakaś zwarjowana maszyna z hukiem, chrzęstem i hałasem dotąd i z powrotem jeździ i udaje, że jej się spieszy, (w gruncie rzeczy wleczy się jak żółw), a potem nareszcie rozpoczynają kląść bruk i chodniki. Gdy to jest zrobione, wtedy wszystko krzyczy: Hojch W iwaj!

W ten sposób po długich i ciężkich cierpieniach wybudowano ulicę Starowiejską z przeszkodami Już, Już, zdawało się, że jest spokój. Aliści djabeł nie śpi. Bo ledwośmy się przyzwyczaili do jednej chociaż europejskiej ulicy, a już znowu ją rozrywają i to w tempie amerykańskim.

No, bo jak amerykańsku, to ino. a żywo; I bądź tu na to spokojny! Więc znowu całe kolonje robotników rozwalają chodnik i kopią a kopią. Po co? Ano po to, by kable założyć. I dlaczego tego zaraz się nie robiło? Pewnie to znowu jakaś tajemnica urzędowa. Dziad swoje, baba swoje, albo „nie wie prawica, co robi lewica“ i t. d.

Pewnie wnet znowu zakopią te dziury po to, by je odkopać na jakieś może miejskie centralne ogrzewanie, koleje podziemne, gaz i licho wie co. Byłoby to zresztą więcej zrozumiałe.

Pracuje się, to pewne, i w tempie naprawdę, no... gdyńskiem; brak jednak systemu i współpracy między poszczególnemi instytucjami Brak tylko, by jakaś komisja przyjechała i stwierdziła, że znowu tam coś nie tego. .

Oj, byłby rwetes!

S. A. Tyr.

„Rodzina Policyjna“.

W ubiegłą środę odbyło się w Hotelu Centralnym organizacyjne zebranie miejscowej „Rodziny Policyjnej“. Placówki te organizują się na wzór „Rodzin Wojskowych“ i mają za zadanie stworzenie ogniska towarzyskiego dla członków. Po przemówieniu pp. kom. Sozańskiego i star. Staniszewskiego wybrano zarząd w osobach pp. Nowackiej, Szymańskiej, Jeszkowej, Olaszowej. Gierasimenokowej, Begerowej, Broniewiczowej, Zegarskiej, Banaszkowej, Porzezińskiej, Koralowskiej i Banaszkiewiczowej.

Ku uwadze pracodawców.

Urząd Skarbowy podaje zainteresowanym służbodawcom do wiadomości, że komisja szacunkowa dla spraw podatku dochodowego na okręg miasta Gdyni ustaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 10 września br. celem równomierności w obliczeniu świadczeń w naturze następujące normy: 1) wartość użytkowa 1 pokojowego mieszkanie miesięcznie 35 zł. 2) Całkowite miesięczne utrzymanie wraz z mieszkaniem 120 zł.

Ceny powyższe ustalono według stanu z dn. 1 stycznia 1929 r. i obowiązują dla służbodawców (pracodawców) zamieszkałych w Gdyni do końca roku 1929.

Sprawozdanie o ruchu statków Państwowego Przedsięb. „Żegluga Polska“.

Gdynia, dnia 6 grudnia 1929 r.

s. s. „Katowice“ odpłynął dnia 5. bm. o 8.45 bm z Gdańska do Rouen z ładunkiem 2650 ton węgla.

s. s. „Kraków“ przybył dnia 3. bm. o 11 pm z Kopenhagi do Gdańska i czeka na węgiel z przeznaczeniem do Francji.

s s. „Poznań“ odpłynął dnia 2. bm. o 11 pm z Dieppe do Emden, skąd zabierze ładunek koksu z przeznaczeniem dla Kopenhagi, Aarhus lub Odense.

s. s. „Toruń“ wyładowuje w Gefle od dnia 2. bm. rano 2730 ton węgla z Gdyni.

ś. s. „Wilno“ minął dnia 2. bm. o 11 pm kanał kiloński w drodze z Gdańska do Rouen z ładunkiem 2600 ton węgla.

s. s. „Warta“ przeprowadza od dnia 23. ub. m. g. 6 pm reperacje na stoczni gdańskiej.

s. s. „Tczew“ odpłynął dnia 4. bm. o 1 pm. z Gdyni do Faaborga z ład. 905 ton węgla.

s. s. „Niemen“ odpłynął dnia 4. bm. z Sousse do Oran, skąd zabierze ca. 20 ton trawy z przeznaczeniem dla Gdańska oraz uzupełni bunkry na drogę powrotną.

s. s. „Wisła“ w drodze od dnia 1. bm. z Oran do Gdyni i Geańska z ładunkiem 3360 ton fosforytów z Sousse, 759 ton tytoniu z Triestu oraz 120 ton trawy z Oran.

Szkodliwa ospałość

Coraz częściej spotykamy się na terenie Gdyni z objawami apatji społecznej. Trudno poprostu nakłonić ludzi do jakieś roboty pozazawodowej o charakterze ogólnospołecznym a nawet zawodowo organizacyjnym. Zebrania nie dochodzą do skutku, gdyż członkowie danej organizacji nie zjawiają się, imprezy społeczne świecą przerażającą pustką, organizacje zawodowe nawet nie mogą rozwinąć szerszej i wydatnej przecież dla członków działalności, gdyż ci ostatni mało interesują się swemi żywotnemi sprawami. Objawy tej apatji zauważyć się dają w całem życiu społecznem Gdyni, one są powodem tak słabo u nas pulsującego ruchu oganizacyjnego i szerszego życia społecznego. Stan ten należy zwalczać, trzeba nam zrozumieć, że życie organizacyjne w tej czy innej formie jest nieodzowną potrzebą, podstawą rozwoju każdego nowoczesnego szołeczeństwa. Wnieśmy więcej życia do naszej pracy społecznej.

Odezwa

Towarzystwo Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo zwraca się z gorącą prośbą do mieszkańców miasta Gdyni o pomoc i poparcie przy urządzeniu gwiazdki dla najbiedniejszych naszego miasta. Jak w ubiegłych laach, tak i w tym roku zamierza towarzystwo uroczyście obdarzyć ubogich.

W roku ubiegłym obdarzono 80 rodzin i 120 dzieci. Każda rodzina otrzymała ciepłą bieliznę, mięso; kiełbasy, cukry, kawę, mąki, ryżu, makaronu, mydła, chleba, placek, pierniki, cukierki kw, orzechy, jabłka i t. p. Każde dziecko otrzymało ciepłą bieliznę albo pończochy wełniane, placek, pierniki, cukierki, jabłka i t. p. Suma potrzebna na zakupy była dość poważna. Dzięki ofiarności obywateli było nam możliwe, ubogich tak obficie obdarzyć.

Wobec tego, że w tym roku liczba ubogich w naszem mieście znacznie się powiększyła, a towarzystwo nie rozporządza wystarczającym funduszem, prosimy jaknajserdeczniej o złożenie dobrowolnych ofiar, bądź to w gotówce, bądź to w naturze, jak żywność, opał, noszona odzież, bielizna i obuwie. Datki ostatnie prosimy łaskawie złożyć jaknajwcześniej, ażeby towarzystwo miało jeszcze czas i możność odzież oczyścić i naprawić.

Wszystkie datki prosimy złożyć u członków zarządu albo w domu Sióstr Miłosierdzia, Rynek Kaszubski.

ZARZĄD:
Kamrowska, prezeska
Jaszkowska, sekretarka
Markiewiczowa, skarbniczka
Ks. prob. Turzyński, dyrektor.

Pomnik Courie Skłodowskiej

Pomnik ten jest wypukłorzeźbą umieszczoną przy wejściu do gmachu nowego Instytutu chemji w Cantonie (Stan Nowy Jork w Stanach Zjednoczonych). Wśród uroczystości, któremi witano sławną rodaczkę naszą podczas jej ostatniego pobytu w Ameryce, jedną z najpiękniejszych było dokonanie w jej obecności poświęcenia tego świetnie urządzonego Instytutu. Pani Skłodowska miała tam wykład inauguracyjny.

Wypukła rzeźba robi nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Kapłanka wiedzy wyłania się z tych murów, jakby tworzyła z nimi jedną organiczną całość.

Legenda Kaszubska

Kamienie mostowe pod Osową.

Nieopodal wsi Osowa, która położona jest na zachód od Sopotu ku wsi kościelnej Chwaszczynowi a należała kiedyś do biskupstwa kujawskiego, rozciąga się długą smugą jezioro, silnie zwężone w jednym punkcie. Leżą tam mianowicie z obu stron nagromadzone liczne kamienie, które sięgają prawie środka wody, ale nie schodzą się ze sobą. Mimowoli myśl się kojarzy z niedokończonym mostem, i oto fantazja ludowa wysnuła taką o nim powieść.

Pewien wieśniak, który posiadał dziedzictwa po obu brzegach jeziora, otrzymał przyrzeczenie od djabła, oczywiście za stosowną wynagrodą, iż ten zbuduje w owem miejscu most z kamieni przed północą. Djabeł zabrał się raźno do dzieła, ale gdy już miał je kończyć, wieśniaka ogarnął strach na myśl, że wkrótce będzie musiał się pożegnać z tym światem. Naraz przypomniał sobie, że jego parobek umie piać jak kogut. Na rozkaz swego chlebodawcy parobek ów naśladuje pianie koguta, a djabeł jak tylko posłyszał swoją godzinę, upuszcza w pośpiechu kamień, którym miał most z góry zawrzeć. I oto do dziś dnia leży na miejscu ów kamień, a ślady stop durnego djabła są na nim jeszcze widoczne,

Ruch społeczny kobiet

Rola społeczna kobiet

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy terenem działalności kobiety był tylko dom. Przez równouprawnienie weszła kobieta na szersze tory życia współczesnego i zajęła z biegiem czasu w życiu tem niepoślednie stanowisko. Niektóre nawet dziedziny społeczne zupełnie dzisiaj podlegają kobietom, jeśli wspomnimy np. o opiece nad chorymi, o wychowaniu dzieci w wieku przedszkolnem itd. Lecz również w dziedzinach do niedawna opracowanych wyłącznie przez mężczyzn kobieta umiała znaleść sobie stanowisko i spełnić zadanie swoje niemniej energicznie od nich (medycyna, oświata, biurowość, handel i inne.)

Olbrzymie są zasługi kobiet na polu pracy społeczno oświatowej i charytatywnej. W przeróżnych związkach i organizacjach ogniskują się wysiłki, które w rezultacie niosą szerokim warstwom ludu oświatę, zamiłowanie do piękna, pielęgnują tradycje narodową, rozwijają sztukę ludową a dalej otaczają wydatną opiekę biednych bez pracy. Pracę w tych organizacjach prowadzi się przeważnie bez rozgłosu, niepotrzebnego afiszowania się, z dużą sumiennością i świadomością obowiązku.

Jeśli rzucimy okiem na ubiegły 10-letni okres naszej młodej państwowości to stwierdzimy, że ruch kobiecy w Polsce odrodzonej rozwinął się wspaniale. Niema dzisiaj w kraju miasta, miasteczka, czy wsi, w którem nie działała chociażby jedna organizacja kobieca. Wszędzie widać cichą, dobrze pojętą pracę obywatelską kobiet. Również w Gdyni udział kobiet w pracy społecznej jest znaczny. Takie organizacje, jak Czerwony i Biały Krzyż, Konf. Sw. Wincentego a Paulo, dalej Związek Prac. Kup. i inne rozwijają się dzięki właściwie obywatelskiej pracy kobiet gdyńskich. Z biegiem czasu, w miare rozwoju miasta i wzrostu liczby jego mieszkańców rozwinie się niewątpliwie zakres działalności społecznej kobiet gdyńskich, powstaną dalsze placówki ich pracy oświatowej czy charytatywnej.

Wspomnienia o Orzeszkowej

Uroczystość odsłonięcia pomnika Orzeszkowej w Grodnie wydobyła na światło dzienne niektóre mało znane szczegóły biograficzne z życia wielkiej pisarki. Między innemi p. A. Makowska w „Kurjerze Wileńskim“ przypomina założoną w r. 1879 przez Orzeszkową księgarnię w Wilnie.

Wilno, w którem nic nie było wolno Wilno, nad którem wisiał nie zdjęty bynajmniej murawiewowski zakaz mówienia po polsku, gdzie zabroniono drukowania polskich elementarzy i kalendarzy, zyskało naraz polską księgarnię nakładową, pod firmą „E. Orzeszkowa i Spółka“. Księgarnia, umieszczona w dużym lokalu na Swiętojańskiej, stała się ośrodkiem, skupiającym inteligencję polską odcienia postępowego.

Orzeszkowa z Grodna kieruje wydawnictwami, a całą pracę codzienną powierza wspólnikom: Chełmińskiemu i Makowskiemu. Od czasu do czasu tylko zjeżdża do Wilna z całą swoją „świtą“, jak nazywano żartobliwie jej otoczenie i cieszy się rozwojem swego dzieła.

Księgarnia ma powodzenie. Przez Włodzimierza Spasowicza, adwokata w Petersburgu, obala Orzeszkowa zakaz drukowania polskich kalendarzy i elementarzy i już na rok 1880 wychodzą dwa kalendarze: Wileński i Litewski. Ukazują się też poważniejsze wydawnictwa. Księgarnia wydaje „Patrjotyzm i Kosmopolityzm“, „Widma‘, i wiele innych.

Ponieważ nie można było marzyć o wydawaniu pisma perjodycznego, zaczęto drukować pojedyńcze zeszyty o treści satyrycznej. Każdy był pod innym tytułem, ale polski czytelnik wiedział, że stanowią jedną całość. Mówiły mu o tem pierwsze litery tytułów, układające się w alfabetycznym porządku: „Argus“ „Bodziec“, „Cerber“, „Dzwonek“.

Na takie kombinacje trzeba było w owe czasy wysilać mózgi, by obejść „prawo“, ustanowione przez bezprawie. Chciano np. urządzić przy księgarni wypożyczalnię książek, ale pozwolenia nie można było uzyskać. Więc dawała księgarnia książki do „przejrzenia“ i z prawem zmiany..,

Władze rosyjskie pozwalały zwykle oszukiwać się do czasu, aż jedno uderzenie niedźwiedziej łapy burzyło istnienie takich półlegalnych placówek. Lepiej już było otworzyć instytucje całkiem nielegalne.

Dnia 23 kwietnia 1882 r. zawiadomił wysłannik gubernatora kierownictwo księgarni, że za „nieżełatielnuju diejatielność“ (niepożądaną działalność) księgarnia zostaje zamknięta. Orzeszkowa została internowana w Grodnie na lat 4, Chełmiński zesłany do miejsca urodzenia.

Tak pogrzebano ten promyk radości i światła w nieszczęsnem Wilnie, powodując nadto poważne straty materjalne dla Orzeszkowej i jej wspólników.

Sądzimy, że ten drobny przyczynek, ukazujący Orzeszkową nietylko w roli działaczki społecznej, walczącej dostępnym dla niej orężem z przemocą carskich zarządzeń, zainteresuje nasze czytelniczki.

Kobieta w życiu codziennem

Jesteśmy świadkami, jak coraz więcej piękna i estetyki wprowadza się obecnie w dzień powszedni, nie chowając tych czynników tylko od święta dla specjalnej uroczystości. Znamię to można odkryć w każdej dziedzinie życia, ale szczególnie charakterystycznie objawia się ona w dziedzinie mody. Wraz z wejściem kobiet w szranki pracy zawodowej wprowadziły one w te dziedziny, dotąd szarej i bezbarwnej, niby świetlaną smugę jasność i wdzięk swojej aparycji.

Nie znaczy to jednak, aby kobieta na placówce swej pracy miała urządzać salon czy dancing. Wybujałości w tym kierunku znikają już coraz bardziej i strój kobiecy różniczkuje się stosownie do okoliczności, utrzymując tylko jedną wspólną cechę tj. dobry smak.

Jeżeli mówi się o stroju codziennym, to zresztą nie ograniczamy się do samego tylko życia zawodowego. Bo wszak życie codzienne to nietylko sama praca domowa czy zawodowa, ale także chwile wytchnienia, przechadzki i rozrywki. Te wszystkie wymogi stara się uwzględnić dzisiejsza moda.

Dla charakterystyki tendencyj, panujących w tej mierze, warto przytoczyć, że niedawno jedno z amerykańskich pism, poświęconych modzie, podało projekt wprowadzenia typowego ubrania zawodowego dla kobiet. Autorka tego projektu proponowała coś w rodzaju umundurowania, któreby oznaczało odrazu zawód a nawet stopień naukowy jego właścicielki. A więc inne barwy i odznaki dla akademiczek, dla lekarek, prawniczek, chemiczek i wogóle dla każdej kategorji pracy. — Projekt ten jednak nie spotkał się z aprobatą kół kobiecych — i słusznie zresztą, — bo byłaby to nie tylko wsteczna anomalja ale zarazem ograniczenie kobiety pracującej pod względem indywidualnego doboru stroju według własnej aparacji.

Jedyne co zostało przyjęte, to celowość i prostota ubrania dla pracy zawodowej, jak i sukni domowej.

Suknia taka nie może być krzykliwa i fantastyczna, wolno jej natomiast — a nawet powinna — posiadać wdzięk i szyk. W tej dziedzinie zmiany w bieżącym sezonie nie są tak radykalne, jak w toalecie strojnej; zrobiono tylko pewne ustępstwa na rzecz nowych tendencyj, to znaczy osadzono wyżej pasek i przedłużono spódnicę.

Na potrzebę codziennego wyjścia na ulicę, dominantę objął płaszcz z „tweed‘u, przybrany futrem. Rzecz prosta, że sympatja, jaką się cieszy ten materjał, nie wyklucza także modnego zawsze płaszcza futrzanego. W jesieni jednak i aż do nastania mrozów, jest płaszcz materjalny zawsze więcej na czasie. Wchodzi tu także w grę rodzaj pośredni a mianowicie płaszcz sukienny z grubego materjału, bogato przybrany futrem. Płaszcz taki szczególniej zaleca się dla pań, które muszą się ograniczyć do jednego okrycia zimowego. W roku bieżącym wielki nacisk kładzie się na przybranie rekawów oraz na kołnierz. Jako specjalna „pointa“ występuje przybranie futrzane na górnej części płaszcza a zwłaszcza na plecach. Najmodniejsze futra, to perskie baranki i braitschwanc, w kolorze czarnym, bo wogóle czarny płaszcz należy obecnie do pierwszych wyrazów szyku. — Rzecz prosta, że dla użytku szerokich kół znajduje się mnóstwo tańszych futer, bo szczególniej przy bogactwie przybrania futrzanego na przytoczone wyżej dwa gatunki nie każde finanse wystarczają. Na szczęście konfekcja futrzana przynosi tak wiele tanich a ładnych futer, że nie istnieje chyba kłopot w wyborze.

DROBNE OGŁOSZENIA

Słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 10 gr.

MIESZKANIA 1-3 pokojowego, możliwie przy ulicy Starowiejskiej lub Portowej, poszukuję natychmiast. Łaskawe oferty pod „Alfa“ do Adm. Gdyni.

SKŁADU średniego, z 2 pokojowem mieszkaniem poszukuję możliwie przy ul. 10 Lutego od 1 stycznia 1930. Zgłoszenia z podaniem warunków i ceny proszę kierować do Adm. Tyg. Gdynia

JĘZYKI OBCE! Każdy może sam u siebie w domu z łatwością nauczyć się języka obcego. Dotychczasowe trudności usuwa radykalnie nasz jedynie pewny system fonotechniczny (30 lekcji na płytach gramof. książka tekstów i słownik) zatwierdzony przez ministerstwo Ośw. Publ. i zalecony przez Zjazd Nauczycieli Języków Obcych. Żądajcie bezpłatnej broszury, o najnowszej metodzie. Oddział londyńskiego Linguaphon Institute, Warszawa Nowogrodzka 5/4.

Dziewczyna biegła w gospodarstwie domowem poszukuje posady. Adres wskaże Redakcja Tygodnika Gdynia

JUŻ nie będzie Pan(i) miał więcej żadnych dolegliwości żołądka. Bez pomocy wszelkich środków przeczyszczających leków, ziół i t. p. damy zbawienną radę i pomoc w najbardziej dolegliwych wypadkach. Podać należy krótki opis choroby, dokładny adres Lwów — Skrytka pocztowa 253.

REAKCJA i ADMINISTRACJA: Gdynia, ul. Starowiejska (Drukarnia Bałtycka w Gdyni). Tel. 18-21. Administracja otwarta codziennie od godz. 9—13 i 15—18. Redaktor przyjmuje codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11—12 i 16—17. Redakcja rękopisów nie zwraca. W razie przeszkód natury wyższej wydawnictwo nie odpowiada za punktualne dostarczenie numeru.

OGŁOSZENIA: Na str. 5 łamowej 20 gr za wiersz milimetrowy jednołamowy, w tekscie 50 gr, na stronie tytułowej 80 gr. Przy powtarzaniu ogłoszeń udziela się rabatu. W W. M. Gdańsku 50% wyżej.

ABONAMENT: Miesięcznie zł 1.—, z odnoszeniem w dom zł 1.15, kwartalnie zł 3.— wzgl. 3.45.

ZA WYDAWCĘ: Henryk Wawrzyniak. Drukarnia Bałtycka w Gdyni. REDAKTOR: Henryk Wawrzyniak w Gdyni.